PRZEGLĄD PRASY BRYTYJSKIEJ

od dn. 8.X. do 14.X.1943 r.

Konferencja Trzech. - Sprawy polskie. - Stosunki aliancko-rosyjskie.

Korespondent dyplomatyczny "Sunday Times" /10.X./ pisze o celach Trzech Mocarstw w Europie. Konferencja tych mocarstw w Moskwie ma na celu osiągnięcie pełnej współpracy w sprawach europejskich i w dziele odbudowy Europy. Brytyjski punkt widzenia wyłącza teorię strefy wpływów, ponieważ, jeśliby teoria ta została zrealizowana, powstałoby ryzyko rywalizacji, co mogłoby doprowadzić do wojny. Udział Rosji w Komisji Śródziemnomorskiej wskazuje na to, że Aliantom zachodnim zależy na tym, by Rosja współpracowała również w sprawach polityki zachodnioeuropejskiej. Pomoc gospodarcza dla zniszczonych krajów Europy, który to problem zajmuje naczelne miejsce na agendzie Aliantów, interesuje również Rosję. Będzie on dodatkowym bodźcem dla współpracy rosyjskiej w Europie. //Tak pozornie spokojne twierdzenie zawiera w sobie dozę groźby - jeśli nie uzgodnicie z nami spraw politycznych - nie otrzymacie od nas pomocy materialnej//. Rozwiązanie problemu polsko-rosyjskiego jest rzeczą trudną. Brytania chciałaby, by stosunki polsko-rosyjskie zostały z powrotem nawiązane. Chce tego również Polska. Rosja zbliża się do "dawnej granicy polskiej" i załatwienie spraw polsko-rosyjskich staje się rzeczą pilną. Możliwe, że Eden będzie usiłował doprowadzić do nawiązania stosunków polsko-rosyjskich, co będzie pierwszym wstępem do zupełnego porozumienia. Przygotowania do Konferencji w Moskwie mają cechy systematycznej i dokładnej pracy. Nic nie odkłada się na potem. Każdy z rządów wyraził swe poglądy z pełną szczerością /Mowa o mniejszych Aliantach/. Jak dotychczas należy przypuszczać, że Konferencja zostanie uwieńczona powodzeniem, bo nie ma żadnych "sęków", które stanęłyby na przeszkodzie.

W tym samym numerze "Sunday Times" znajdujemy korespondencję Alexandra Wertha, bardzo utalentowanego dziennikarza, który pisze z Moskwy co następuje : W Leningradzie niechętnie wita się głosy amerykańskie, nawołujące do względności wobec Finlandii. W niektórych kołach panuje zdziwienie na skutek sugestii pewnych pism amerykańskich, "a nawet brytyjskich", że "przyszłość państw bałtyckich" będzie dyskutowana na Konferencji Trzech. Rosjanie uważają, że przyszłość tych "państw" została przesądzona "raz na zawsze". Co do Polski, Rosja wielokrotnie wypowiedziała się, że chce widzieć silną demokratyczną Polskę, ale Rosję obchodzi przecież bezpieczeństwo jej granic zachodnich i dlatego "każde usiłowanie pewnych czynników polskich stworzenia federacji od Bałtyku po Morze Egejskie, która w konsekwencji byłaby wznowieniem starej antyrosyjskiej idei cordon sanitaire, spotyka się ze strony rosyjskiej z wielką podejrzliwością. "Pogląd rosyjski da się tak streścić: "silna przyjazna Polska - Tak!". "Silna i wroga. - Nie!". W porównaniu do tego zasadniczego zagadnienia sprawa granic jest rzeczą drugorzędną i nie może być załatwiona przed ostateczną klęską niemiecką. Ustosunkowanie się Anglo-Sasów do tych spraw uważa się za nader istotny czynnik, który będzie decy-

Przgl. Prasy Bryt.
8 X - 14 X 1943

dował o tym, czy Rosja pójdzie na ścisłą współpracę z Aliantami, czy zamknie się w izolacji. Szczególnie w Leningradzie da się wyczuć silne tendencje "zachodnie" /"western tendencies"/. "Wszelkie onieśmielenie i osłabienie tych tendencyj byłoby tragicznym". "0-letni brytyjsko-sowiecki Pakt Przyjaźni jest uważany za kamień węgielny pokoju europejskiego.

"Daily Mail" /9.X./ uważa, że ju9 pewne zasady, mające przyświecać obradom Konferencji Trzech zostały zgrubsza uzgodnione pomiędzy Trzema Mocarstwami. Podobno miały one odrzucić teorię "sfer wpływów" w Europie i mają zamiar objąć Europę szerszą organizacją - ku "wielkiemu zadowoleniu małych narodów alianckich". Zdaniem korespondenta "Daily Mail" - Konferencja będzie wentylowała sprawy stosunku Trzech Mocarstw do Włoch oraz poświęci się wypracowaniu zasad potraktowania pobitych Niemiec oraz odbudowy Francji, Polski, Czech i państw bałkańskich. Trzy Mocarstwa mają ponosić solidarną odpowiedzialność za przyszłość Europy.

Mocno lewicowy niedzielny "Reynolds News" /10.X./ zamieszcza artykuł Raymonda w sprawie programu Konferencji Trzech. Prasa rosyjska nie przestaje wysuwać sprawy drugiego frontu na czoło wszystkich zagadnień i nic nie pisze o sprawach politycznych, które wypłyną na porządek dzienny Konferencji. "Propaganda polska w W.Brytanii - pisze Raymond - wyłazi ze skóry, by przesadzić znaczenie sprawy polskiej i dowieść, że sprawa ta jest głównym zagadniemiem porządku dziennego Konferencji". "Byłoby dziwnym, gdyby Stalin i propagandyści polscy mieli identyczne zdanie nawet w tym względzie". Niewiadomo, jakie materiały zabierają ze sobą Hull i Eden, ale są oni realistami - uważa Raymond - i chyba nie zgadzają się z żadnym z polskich propagandystów. Lepiej, by porozumieli się ze sobą Stalin, Eden i Hull, niż Alianci mieli się porozumieć z polskimi propagandystami. Stanowisko Rosji jest jasne. Dla niej nie istnieją problemy państw bałtyckich, granic z Polską, ani też zagadnienia Bukowiny i Besarabii. "Są to ziemie rosyjskie, które zostały zabrane Rosji, wtedy, gdy była słaba i ziemie te na życzenie ludności, wyrażone w plebiscytach, powróciły do ZSSR. Mniejste poprawki graniczne są możliwe po wojnie, lecz Rosja chce omawiać te zagadnienia z przyjaznymi rządami państw sąsiedzkich". Pismo uważa, że W.Brytania może wpłynąć na powstanie takiego "przyjaznego" rządu polskiego. Z ciekawych ustępów artykułu zasługuje na uwagę jeszcze jeden. Autor chwali Rosjan, że określili oni swą politykę wobec Niemiec. "Krasnaja Zwiezda" pisała niedawno, że Rosjanie wkroczą do Niemiec nie jako rabusie i łupieżcy, niemniej Rosja będzie nastawała na to, by kilka milionów młodych Niemców zostało użytych do odbudowy tego, co zniszczyli w Rosji. Reedukacja kryminalistów przez danie im pracy twórczej jest to stara i znana rosyjska metoda. W ten sposób zbudowali Rosjanie kanał z Morza Białego. Kryminaliści zostali wychowani na uczciwych obywateli. "Czy zgadza się to z zasadami brytyjskimi i amerykańskimi reedukacji Niemców" - pyta p. Raymond. //Artykuł ten może najwymowniej świadczyć o stronniczości pewnych lewicowych organów brytyjskich. Udają one, że nie wiedzą nic o imperialistycznych podbojach rosyjskich i o rozbiorze Polski w wieku XVIII. Udają również, iż nie wiedzą, że nad Morzem Białym kanał budowali nie kryminaliści, lecz uwięzieni przeciwnicy reżimu//.

"Daily Worker" /11.X./ przypuszcza frontowy atak na katolicką prasę brytyjską, uważając, że pracuje ona nad storpedowaniem Konferencji Trzech w Moskwie. Zanim jeszcze Konferencja zaczęła obradować, prasa katolicja już przygotowuje zastępy swych czytelników, by negatywnie do niej ustosunkowali się. "Catholic Herald" pisze np. "Jeśli Konferencja ma osiągnąć swój cel, należy po raz pierwszy omówić sprawę przyszłości Polski, państw bałtyckich i krajów bałkańskich". Trudno wyobrazić sobie - pisze "Herald" - jak można uzgodnić interesy anglo-amerykańskie z tym co można uważać za obecną politykę sowiecką. Należy znaleść takie rozwiązanie, by zapewnić Rosji bezpieczeństwo bez poświęcania niepodległości małych krajów i całej Europy, która ma tradycje chrześcijańskie. "Daily Worker" określa te poglądy pisma katolickiego, jako "perwersyjne" i zarzuca mu, że myli się, by sprawy niepodległości państw i zagadnienia religijne Europy miały stać się przedmiotem narad Konferencji. Zresztą "Herald" sam nie jest pewny, jaką właściwie jest polityka sowiecka. Drugie katolickie pismo "Universe" pragnie /pisze "Worker"/ użyć sprawy polskiej dla osłabienia przyjaźni anglo-sowieckiej. "Ponieważ nie ma żadnych objawów naprawy stosunków polsko-rosyjskich, na W.Brytanię wywiera się podobno nacisk, by zerwała stosunki z Rządem Polskim i uznała małą organizację polskich quislingów w ZSSR" - pisze "Universe". "Worker" pyta się, kim są ci quislingowie i ta "mała organizacja", czy nie są to aż dwie dywizje polskie, walczące na froncie wschodnim. "Worker" pociesza się, że Polacy w W.Brytanii zaczynają coraz bardziej interesować się pismem "Wolna Polska", wydawanym w Moskwie, zaglądają do księgarni Collet w Glasgow i do rosyjskiej księgarni 40, Great Russell Str. WC 1 w Londynie, kupując "Wolną Polskę" i inne wydawnictwa w języku polskim, jak np. o kościele w Rosji, o obronie Stalingradu, o tym, jak rząd sowiecki doszedł do władzy i td.

Korespondent dyplomatyczny "Times" /7.X./ który zwykle posiada doskonałe informacje z Foreign Office, pisze, że ekipa brytyjska na Konferencję w Moskwie przygotowuje się do swej misji w sposób bardzo solidny i pracowity. Delegacje Trzech Mocarstw postanowiły nie pominąć żadnego zagadnienia o charakterze ogólnym, interesującego wszystkich partnerów. Poruszy się sprawy bieżące i przyszłe, zagadnienia wojskowe, polityczne i gospodarcze. Eden zabiera ze sobą podsekretarza stanu, Stranga, znawcę spraw rosyjskich, który w r. 1939 był szefem misji brytyjskiej w Moskwie, oraz gen. Sir Hasting Ismaya, głównego doradcę Churchilla w sprawach wojskowych.

Tygodnik "Economist" /9.X./ poświęca artykuł wstępny aktualnym zagadnieniom politycznym. Zarzuca on Rządowi Brytyjskiemu, że wszystkie zagadnienia polityczne podporządkował on problemom czysto militarnym. Sam Churchill nazwał kapitulację Włoch "owocem, który sam spadł z drzewa". Rewolucji nie można przewidzieć, rozwoju wypadków politycznych często nie można przepowiedzieć, ale przecież nie można wszystkiego traktować z punktu widzenia operacji wojskowych. Niemcy, mimo, że przegrywają, odnoszą jeszcze pewne propagandowe sukcesy, koordynując działalność polityczną z operacjami wojennymi, są rzutcy i giętcy. Cech tych brakuje Aliantom. Niedawno niemal całe wybrzeże Dalmacji od Triestu było opanowane przez Jugosłowian,

Alianci z tego nie skorzystali i nie zajęli portów. A przecież już od lądowania w Afryce Północnej ciągnie się za Aliantami cały splot problemów politycznych, których nie można odkładać i zaniedbywać. Przecież nieumiejętność podejścia politycznego do pewnych rewolucyjnych sytuacji może nietylko utrudnić i opóźnić operacje wojenne, ale nawet przeszkodzić w ostatecznym organizowaniu Europy. Będą to zagadnienia czysto polityczne i do nich należy się przygotować, prowadząc określoną politykę w okresie wyzwalania pewnych krajów europejskich. "Economist" uskarża się na brak poczucia odpowiedzialności i realizmu, gdy pozwala się marsz. Badoglio przyjąć w skład Junty gen. gen. Ambrosio i Roatta, z których jeden figuruje na liście zbrodniarzy wojennych /lista Jugosławii/, a którzy obaj uprawiali teror w Jugosławii. Nie ma realizmu i w takich posunięciach, jak odmowa króla greckiego przyjęcia w skład Gabinetu przedstawicieli partyzantów, lub zabranie przez króla Jugosławii, Piotra bardzo "podejrzanego" "Gabinetu ekspertów" do Kairu. Alianci nie mają wcale strategii politycznej - stwierdza krótko "Economist". Rosjanie też niezbyt dobrze koordynują swą działalność polityczną. Jednego dnia Komitet Wolnych Niemców i Związek Oficerów Niemieckich nawołuje Niemców do zawarcia pokoju, by "zachować niepodległość i siłę zbrojną Niemiec", nazajutrz w natchnionej mowie radiowej Aleksy Tołstoj woła o zemstę na narodzie niemieckim. "Patrioci Polscy atakują przez radio polskich "obszarników i imperialistów", lecz równocześnie prowadzi się propagandę współpracy Słowian, wzmacniając ją nawoływaniami do jedności religijnej na płaszczyźnie prawosławia". A co robią Alianci. "Economist" oskarża Amerykanów i Anglików o niewłaściwy skład rządów małych aliantów //tak jakgdyby rządy te były mianowane przez Edena i Roosevelta i oni za nie ponosili odpowiedzialność....//. Oskarża on ich do dążenie do odbudowy w Europie status quo politycznego z przed 1939 r. z jego dobrymi i ujemnymi stronami. Co się tyczy metody prac Konferencji w Moskwie, tygodnik stanowczo przeciwstawia się wszelkim ogólnikowy frazesom i rezolucjom. Wszyscy już podpisali Kartę Atlantycką, lecz od tego aliancka strategia polityczna nie uległa zmianie. "Potrzebne jest porozumienie w konkretnie dających się przewidzieć sprawach : wkroczenie Rosjan do Polski, Brytyjczyków i Amerykanów do Francji, inwazja aliancko-rosyjska Bałkanów, a może i Niemiec". Konferencja musi zająć się sprawami konkretnymi i pilnymi. Należałoby powołać do życia specjalną Komisję Trzech, z udziałem przedstawicieli zainteresowanych państw, celem rozstrzygnięcia spraw granic. Należy omówić zagadnienia pomocy powojennej i wykucia z instytucji pomocy trwałych instytucji współpracy europejskiej. Należy zaplanować polityczną organizację Europy i nie opierać jej o zasady stref wpływów, lecz o zasady regionalizmu. Gdy uzgodni się i ustali zasady konkretnej polityki, koniec wojny zostanie przyśpieszony, ponieważ Sprzymierzeni nietylko będą wygrywali i eksploatowali istniejące rewolucyjne sytuacje, lecz sami będą je stwarzali.

Cała prasa podkreśla z ukrytym niepokojem fakt nominacji przez Stalina Wyszyńskiego do Komisji Śródziemnomorskiej. Osobę Wyszyńskiego dobrze pamiętają Anglicy z procesu British Metro-Vickers. Jest to zbyt wielka figura i człowiek zbyt zdolny, by Alianci pozwolili sobie na luksus wysyłania do Komisji byle jakich przedstawicieli.

"News Review" /7.X./ przypomina, że Wyszyński był głównym Prokuratorem ZSSR, że to on skazał na śmierć starą gwardię bolszewicką, a m.in. Zinowiewa, Kamieniewa, Radka i Bucharina. Z "zimną kurtuazją" i z "jadowitym sarkazmem" atakował on na procesach swych wrogów, zmuszając ich do zeznań i łez na sali sądowej. Był on również prokuratorem w sławnym procesie brytyjskich inżynierów firmy Vickers, oskarżonych o szpiegostwo. Pismo podkreśla, że Wyszyński jest polskiego pochodzenia. Niemcy nazywają go "łotrem krwiopijcą". Takiego oto człowieka wysłał Stalin do Algieru, by w wyzwolonych Włoszech nie hamowano "spontanicznej politycznej działalności" ludu - pod pozorem utrzymania ładu i porządku.

W "Sunday Express" /10.X./ J.L.Garvin ma stałą rubrykę p.t. "Reflektor". W Nrze z dn. 10.X. zastanawia się on nad rolą Rosji w świecie i nad zbliżającą się Konferencją Trzech. Rosja jest potężna, trzeba się z nią liczyć. Państwo to zajmuje 1/6 część globu ziemskiego, obszar 2 razy większy od Stanów. Jeśli Alianci nie osiągną porozumienia z Rosją, wojna może ciągnąć się lata całe i to na obu półkulach. Oczywiście, rozmowy w Moskwie nie będą toczyły się "jak po maśle". Trzeba pogodzić "idealizm atlantycki" z "realizmem rosyjskim". Rosjanie domagali się drugiego frontu, Churchill obiecał go we właściwym czasie. Aby pokonać Niemcy nie wystarczy drugi front. Trzeba na nie uderzyć ze wszystkich stron. Może nastąpi inwazja Bałkanów i gdzieś nad Dunajem spotkają się Armia Czerwona z Aliantami. Garvin uważa, że zagadnienia wojenne nie wywołują rozdźwięków na Konferencji Trzech. Jednak zagadnienia polityczne będą orzechem trudnym do zgryzienia. Chodzi o utrzymanie solidarności i współpracy anglo-amerykańsko-sowieckiej po wojnie. Rosja ma stosunkowo niewystarczający dostęp do morza, jeśli się zważy rozległość jej terytoriów. Przez całe pokolenia dążyła do zapewnienia sobie tego dostępu przez połączenie się z państwami bałtyckimi i Finlandią. Stalin jest mistrzem od federacji i znajdzie odpowiednią formę rozwiązania tego zagadnienia. "Największą trudnością jest stary spór polsko-rosyjski. Moskwa domaga się znacznej części wschodniej Polski, uważając tę część za Białoruś. Z tych roszczeń Rosja prawdopodobnie nie zrezygnuje". "Uprzedzenia antysowieckie w niektórych wydawnictwach polskich w Brytanii i Stanach sprawiły dużo złego.... Rosja zaczyna podejrzewać politykę brytyjską i amerykańską. Obecnie, jak 150 lat temu, panują w stosunku do cierpiącej Polski niezatarte uczucia sympatii w całym świecie. Z drugiej jednak strony bez cudu wysiłku i poświęcenia Rosji podczas tej wojny Polska wogóle nie może być oswobodzona". "Słusznie wszyscy mówimy o bohaterskich Polakach". "Teraz Polacy w swej większości są trzeźwi. Hitleryzm czynił wszystko, by zniszczyć ciało i duszę tego narodu". Niewolnictwo, wywłaszczenie, rabunek, tortury i śmierć - oto środki, którymi Niemcy chcieli zniszczyć Polaków. "Obecnie Polacy najlepiej zrobią dla swej przyszłości, jeśli zawrą wieczysty sojusz z Rosją, miast zgubnie śnić, jak to było w przeszłości, o manewrowaniu pomiędzy Berlinem, a Moskwą. Istnieje obecnie możliwość porozumienia się, jaka nigdy nie istniała. "Za przykładem Czechów - zdaniem Garvina - pójdzie wiele narodów wschodniej Europy. Raz na zawsze opowiedzą się one za związaniem swych losów z Rosją. Jednego Monachium

dla nich dość. Garvin uważa, że nie należy bać się straszaka komunizmu. Całe lata Rosja poświęci odbudowie i będzie miała pełne ręce roboty. Ameryka i Brytania mogą jej pomóc. Jeśli nie dojdzie do współpracy pomiędzy tymi mocarstwami, powstanie współzawodnictwo, które doprowadzi do wojny. Jesteśmy na rozdrożu - woła Garvin - dając wyraz swej wierze w to, że na Konferencji w Moskwie zwycięży "zdrowy rozsądek".

We wstępnym artykule tegoż samego "Sunday Express" /10.X./ czytamy uwagi ó komunizmie. "Wielu może uważać, że trudno określić różnicę pomiędzy hitleryzmem, a komunizmem. Nazizm może odpowiadać niewolniczej umysłowości niemieckiej, a komunizm może być najlepszym systemem dla Rosjan, ale znaczna większość ludności W.Brytanii nie po to walczy, by wprowadzić w W.Brytanii Nazizm lub Komunizm, nawet jeśli będzie on występował pod nazwą biurokracji".

//Artykuł ten przeciwstawia się różnym lewicowym reformom upaństwowienia i socjalizacjiżycia w W.Brytanii.//

"Tablet" /9.X./ omawia sotosunek Sowietów do idei federacji środkowo-europejskiej. Czasopismo "Wojna i Raboczij Kłas" /Nr.8 z r. 1943/ zamieściło artykuł Demidowa, przedrukowany w londyńskim organie Ambasady ZSSR "Soviet War News" /29.9.43/. W artykule tym autor atakuje broszurę geopolityczną George Harrison'a i Peter Jordan'a, która rozwija ideę federacyjną popierając ją mapami i diagramami. Jest rzeczą naturalną - pisze "Tablet" - dążenie do naprawienia błędów wersalskich, które doprowadziły do dominowania Niemiec nad mozaiką państw wschodnio-europejskich. Idea federacji jest ideą obronną. Oczywiście trzeba ją opracować sumiennie i dokładnie. Ale jest rzeczą pewną, że federacja nie nosi się z żadnymi zamiarami agresji, do której dążyła unia celna środkowo-europejska, proponowana przez Bismarcka. Chodzi przecież tylko i jedynie i zapewnienie narodom środkowo-europejskim większego stopnia bezpieczeństwa, niż to, które istniało po r. 1919. Brytyjscy mężowie stanu popierali zawsze tę ideę federacyjną. //Tu pismo przytacza ustęp z mowy Churchilla z 21.3.43 o batalionach i brygadach, które muszą połączyć się w armie i korpusy//. Klub Dunajski w Londynie, który wyłonił się z Fabian Society, świeżo opublikował memoriał w sprawie Unii Środkowej i Południowo-Wschodniej Europy. Podpisali go tacy ludzie, jak Karolyi, były socjalistyczny premier Węgier, oraz członkowie stronnictw ludowych Serbii, Rumunii i Polski, jak Gavriłowicz, Cornea i Kuncewicz. Przedmowę napisał labourzysta członek Parlamentu, John Parker. Tymczasem Demidow w swym artykule uważa, że pomysł federacji jest pomysłem polskich "imperialistów" i "reakcjonistów" oraz jest on antyrosyjskim. Demidow nie zgadza się wobec tego z Churchillem - konkluduje "Tablet".

Przechodząc do sprawy czeskiej i stosunków czesko-rosyjskich, "Tablet" podkreśla, że Czesi stopniowo wycofują się z przyobiecanej współpracy z Polską i innymi państwami środkowo-europejskimi, zbliżając się do Rosji. Usiłowanie zawarcia specjalnego Traktatu Przymierza czesko-rosyjskiego nie jest mile widziane przez rząd brytyjski. Gdyby się to stało, gdyby tak Rosja i Brytania współzawodniczyły ze sobą zawierając odpowiednio traktaty specjalne i bilaterlane z Czechosłowacją i Polską. Państwa środkowo-europejskie nie potrzebują protekcji i ingerencji ani Niemiec ani Rosji. Chcą one same się zorganizować, w czym nie należy im przeszkadzać.

Lewicowy "New Statesman" /9.X./ poświęca notatkę oświadczeniom Edena i rządu czeskiego na temat zamierzonego traktatu sowiecko-czeskiego. "A więc jednak Benesz nie pojedzie do Moskwy, przynajmniej w najbliższym czasie" - pisze tygodnik. Brytyjski Foreign Office sprzeciwia się podpisaniu rosyjsko-czeskiego traktatu-przymierza, przynajmniej narazie. Dlaczego małe państwa szukają przyjaźni z Rosją. Czy czasem nie dlatego, że zwyczajem utartym polityki zagranicznej brytyjskiej jest niewypowiadanie się w sprawach aliantów bałkańskich i środkowo-europejskich. Uważa się, że sprawy te załatwi się po zawieszeniu broni. Szczególnie dotyczy to stosunków polsko-rosykskο-czeskich. Oczywiście zagadnienie granicy polsko-rosyjskiej jest sprawą trudną, ale to nie znaczy, by należało rozwiązanie tego zagadnienia odłożyć na po-wojnie, na okres bardzo skomplikowany pod względem politycznym. Polacy w Londynie nie ukrywają bynajmniej, że nie zawrą żadnego niekorzystnego porozumienia z Rosją w sprawie granic, dopóki nie uzgodnią tego z Polakami w Kraju. Ale nawet wtedy odrzucony ma być wszelki kompromis w sprawie granic, jeśli wierzyć przedstawicielom Polski i Anglii. Należy osiągnąć trójporozumienie czesko-rosyjsko-polskie. Tylko osiągnięcie tego porozumienia pozwoli żywić nadzieje na reorganizację środkowej Europy. Prezydent Benesz chce takiego porozumienia. A Czechosłowacja ze względu na swoje centralne położenie geograficzne i "dojrzałość polityczną Czechów" - może dużo zrobić, by porozumienie to doprowadzić do skutku.

Nacjonalistyczny "Weekly Review" /7.X./ wyraża niezadowolenie z korespondencji Wintertona, nadesłanej z Moskwy do "News Chronicle" /podawaliśmy w ostatnim numerze "Przeglądu"/. Pisze on dosłownie co następuje : "Moskiewski korespondent specjalny "News Chronicle" donosi, że organizacja Wolnych Polaków i rząd sowiecki z irytacją obserwują akcję Rządu Polskiego w Londynie. Stwierdza dalej, że "z każdym dniem staje się coraz bardziej jasnym, iż polityka sowiecka w stosunku do przyszłości Polski jest w zasadniczych punktach już zdecydowana". Czy nie jest możliwe, że to drugie stwierdzenie wyjaśnia i twierdzenie pierwsze. Być może jednak Rząd Polski woli sam ukształtować swą własną politykę, dotyczącą przyszłości swego Kraju. Co do "Wolnych Polak-ów" to wyjaśnienie korespondenta "News Chronicle", że "rząd sowiecki popiera całkowicie organizację Wolnych Polaków", to wyjaśnienie korespondenta "News Chrohicle" czyni niepotrzebnym dalsze badanie przyczyny ich irytacji. Napewno jednak jest konieczne złożenie protestu przeciwko używaniu określeń takich, jak "Qzislingi" lub "samozwańczy przywódcy" w stosunku do członków oficjalnego rządu naszego najdzielniejszego i najbardziej prześladowanego Sprzymierzeńca" - kończy "Weekly Review".

"News Chronicle" /11.X./ zamieszcza list do redakcji p. Gosse, który zarzuca korespondentowi pisma w Moskwie, że przedstawia on sowiecki punkt widzenia".

Opinię brytyjską zaczyna już denerwować tolerowanie przez rząd i prasę lewicową i liberalną usiłowanie zorganizowania nowego Monachium à la Russe. - dowodem tego jest list do redakcji "News Chronicle" /14.X./. P. Ruth Birkett pisze, że stał się ostatnio "modnym" krytyczny stosunek do Polaków w W.Brytanii , zwłaszcza po zerwaniu stosunków polsko-rosyjskich. Przykładem tego jest korespondencja Wintertona z Moskwy. Postawa taka jest błędna i fałszywa. Pomiędzy Polakami i Rosjanami musimy grać rolę "uczciwego pośrednika" /agenta giełdowego/ -

pisze p. Birlett. Polska jest pierwszym krajem zaatakowanym przez Hitlera. Mimo ciężkiego życia pod okupacją nie poszła na żadną ugodę z Hitlerem. Wojska Polskie, jak wszystkim wiadomo, walczą przy boku Armii Brytyjskiej. Po wygnaniu Niemców z Polski Rosja będzie miała przewagę w kreśleniu zarysów pokoju i organizacji w Europie Wschodniej. Polska znajdzie się w sytuacji słabego partnera. Wobec tego na Aliantach ciąży obowiązek dopilnowania, by została ona uczciwie potraktowana. Nie wolno Brytyjczykom w spełnianiu roli pośredników i mediatorów lekceważyć zdania polskiego dlatego tylko, że Polacy nie zgadzają się z polityką Moskwy. Nie powinniśmy - woła na zakończenie autor listu - naśladować pożałowania godny precedens Nevilla Chamberlaina, które zlekceważył nasze obowiązki wobec Czechosłowacji, ponieważ był to "mały kraj". //Aluzja do niebezpieczeństwa Monachium à la Russe - zupełnie wyraźna//.

Redakcja "News Chronicle" /8.X./ nie podziela poglądów swego korespondenta w Moskwie, Wintertona. /Patrz ostatni "Przegląd Prasy"/. Jeden z redaktorów pisma, poseł Vernon Bartlett dezawuuje korespondenta moskiewskiego. Jest to epizod dość ciekawy i charakterystyczny dla atmosfery panującej w prasie angielskiej. "News Chronicle" nie krępuje swych korespondentów w wypowiadaniu ich poglądów. Gdy te jednak wykraczają zbyt wyraźnie poza pewne granice, redakcja zaznacza odrębność swego stanowiska z właściwym Anglikom umiarem i łagodnością.

Na wstępie Vernon Bartlett omawia rozbieżności zarysowujące się w związku z programem Konferencji Trzech Mocarstw. Każde z państw zamierza położyć nacisk na inne momenty. Rosjanie akcentują głównie sprawy wojskowe, Amerykanie - sprawy handlu powojennego, podczas gdy Anglicy kładą nacisk na konieczność przedyskutowania spraw europejskich.

Vernon Bartlett pisze :

"W swym artykule z Moskwy p. Winterton wspomniał wczoraj niektóre z tematów, które zaprzątają uwagę Rosjan.

Te same tematy zaprzątają uwagę Brytyjczyków. Rozbieżności pomiędzy Londynem, a Moskwą mogą okazać się mniej znaczne, niż przewiduje Winterton. //Autor omawia stosunek rządów sojuszniczych do rządu Badoglio, stwierdzając, że na ten temat nie ma różnicy zdań oraz wyraża pogląd, że rozbieżności w sprawach bałkańskich maleją//.

Najtrudniejszym i najbardziej oczywistym tematem dyskusji będzie przyszłość Polski. Nikt po stronie brytyjskiej nie zaprzeczy, że niektórzy z pośród Polaków nadużyli naszej gościnności, z której korzystają. Ludzie ci nauczyli się i zapomnieli mniej niż Burbonowie. Ich apetyty terytorialne po zeszłej wojnie uniemożliwiły im przyjaźń z kimkolwiek z ich wielkich sąsiadów. I apetyty te bynajmniej się nie zmniejszyły.

Lecz byłoby rzeczą nierozsądną przypuszczać, że rząd brytyjski może ulegać wpływom tego rodzaju megalomanów, jak również przypuszczać, że wszyscy Polacy znajdujący się w W.Brytanii należą do tej kategorii.

Wielu jest w W.Brytanii Polaków, którzy złożyli dowód swej odwagi i patriotyzmu i którzy równocześnie zdają sobie sprawę w pełni z faktu, że kraj ich jak i wogóle Europa może osiągnąć pokój tylko przez osiągnięcie rzeczywistego i przyjaznego porozumienia /settlement/ ze Związkiem Sowieckim.

Problem Polski prowadzi do większego i mocno z nim związanego

problemu przyszłości państw europejskich.

Rząd sowiecki mający reminiscensje kordonu sanitarnego zbudowanego przez zalęknionych delegatów paryskiej Konferencji Pokojowej przeciwko rozszerzaniu się bolszewizmu na Zachód, żywi zrozumiałe uprzedzenie wobec czegokolwiek w rodzaju federacji państw europejskich. Nikt jednak nie pragnie powrotu do Europy, w której bariery celne i nieufność uniemożliwiłyby podniesienie poziomu życiowego i usunięcie przyczyn wojny.

Rząd brytyjski do pewnego stopnia we współpracy z rządami europejskimi w Londynie, przestudiował ten problem gruntownie i zależeć mu będzie na zapoznaniu się z poglądami rosyjskimi.

Alternatywa wobec takiego systemu, który zastąpiłby przestarzałą koncepcję suwerenności narodowej, wydaje się być podział Europy na strefy wpływów, ponieważ mniejsze państwa, które nie ostałyby się same, nieuniknienie ciążyłyby ku temu lub innemu wielkiemu mocarstwu.

Nie przypuszcza się, by którykolwiek z trzech rządów pragnął systemu prowadzącego niemal nieuchronnie do wzajemnej rywalizacji."

Vernon Bartlett w konkluzji przypuszcza, że Trzy Mocarstwa rozbudowują system wspólnej odpowiedzialności i że zakres działania Komisji Śródziemnomorskiej zostanie rozszerzony dla wspólnego decydowania o losach Europy.

Przechodząc do stosunków czesko-sowieckich, Vernon Bartlett zapytuje : "czy proponowany rosyjsko-czeski traktat przyjaźni ma prowadzić do niezgodnej i niezdrowej, zaciekłej konkurencji o przymierza między wielkimi i małymi państwami, czy też ma on stanowić pomost porozumienia między tymi wielkimi mocarstwami".

"Daily Sketch" /8.X./ zamieszcza mapkę frontu wschodniego, zaznaczając na niej państwa bałtyckie, granicę polsko-rosyjską zaopatruje napisem: "1939 Polish Border". Napisy "Białoruś" i "Ukraina" obejmują jedynie przedwojenne republiki sowieckie. Besarabia jest wyodrębniona.

"Sunday Express" /10.X./ zamieszcza mapkę z poprawną granicą polsko-rosyjską. Besarabia jest włączona do ZSSR i aczkolwiek państwa bałtyckie wyodrębnione - brak napisów.

"News Chronicle" /11.X./ na mapce Błot Pińskich zaznacza granicę polsko-sowiecką uzupełniając ją napisem: "1938 Polish Frontier". Na innej mapce Estonię i Łotwę traktuje jako nienależące do ZSSR.

"Daily Mail" /9.X./ zamieszcza mapę na której Estonia, Łotwa i Polska figurują w granicach przedwojennych.

"Times", jak zwykle unika zamieszczania map, obejmujących granicę polsko-rosyjską oraz granicę estońsko i łotewsko-rosyjską.

"Observer" /10.X./ postępuje energicznie. Na mapce prowadzi grubą linię przerywaną z napisem "granica rosyjska", która biegnie wzdłuż przedwojennej granicy rumuńskiej, polskiej, łotewskiej i estońskiej. Na mapie są napisy: Polska, Łotwa, Estonia. Besarabia bez napisu figuruje w granicach Rumunii.

"News Chronicle" /11.X./ p.t. "Mit Bagien Poleskich" rozprawia się z poglądem, że są one niepokonalną przeszkodą i że Niemcy będą mieli naturalną linię obronną długości ponad 140 mil, gdy wycofają się na linię Słuck - Równe. Mówią niektórzy, że Błota te nie zamarzają w zimie. Nieprawda, od połowy grudnia do połowy lutego

pokrywa je tak gruba warstwa lodu, że można po niej przewizić najcięższy sprzęt nowoczesny. Oczywiście, na wiosnę komunikacje są trudne. Przesadzone są opowiadania o chmarach komarów. Armia rosyjska wkraczając w rejon Błot - zdaniem Chronicle - spotka się z życzliwym przyjęciem ludności, która będzie jej pomagała, wskazując drogi. Osią marszu będzie linia kolejowa Warszawa - Brześć - Pińsk - Gomel. Równolegle do ołei biegnie szosa I klasy. Prócz tych dróg istnieją na Polesiu dwie linie kolejowe południkowe i kilka szos również południkowych. Autor konkluduje, że Polesie nie jest idealnym terenem dla walk, lecz nie jest również czymś tak niedostępnym, by wykluczało możliwość posuwania się wojsk i walki.

"Daily Mirror" /9.X./ pisze, że jest rzeczą prawdopodobną, iż Eden, jadąc do Moskwy zabierze ze sobą pewien plan uzdrowienia stosunków polsko-rosyjskich. Miał on długie konferencje z Rządem Polskim i osiągnięto porpzumienie. Jeśli uzdrowienie stosunków rzeczywiście nastąpi, Stany Zjednoczone będą mogły wziąć udział w pełnej współpracy nad zagadnieniami powojennymi, ponieważ problem polsko-rosyjski był poważną po temu przeszkodą.

Kryzys partyzancki.

"Kryzys partyzancki polsko-sowiecki" - pod tym tytułem pisze korespondent wojenny tygodnika "Tribune" /8.X./. W całostronicowym artykule podtrzymuje on właściwie sowiecki punkt widzenia. Ofensywa sowiecka przesunęła raptem centra zaopatrzenia i zaplecza niemieckiej armii. Są nimi teraz państwa bałtyckie i Polska centralna i wschodnia. Niewątpliwie terytorium Polski zaczyna grać coraz to większą rolę, jako bazy zaopatrzeniowe i zaplecze komunikacyjne. Działalność partyzantów ma olbrzymie znaczenie na ziemiach polskich. Jednak pomiędzy partyzantami sowieckimi, działającymi w Polsce a polską organizacją wojskową panuje wyraźny rozdźwięk. "Tribune" zarzuca dowódcom polskiej organizacji wojskowej w Kraju, że są oni zawodowymi oficerami i jako tacy mają określoną mentalność. Partyzanci sowieccy rekrutują się z oddziałów, które ukryły się w lasach i bagnach przy wycofywaniu się armii czerwonej. Nigdy pomiędzy Polakami a partyzantami stosunki nie były dobre, ale obecnie po zerwaniu stosunków polsko-rosyjskich, dochodzi między nimi do rozlewu krwi. "Partyzanci pro-sowieccy" od początku 1942 r. doradzali niezwłoczne powszechne powstanie, czemu sprzeciwiała się gwałtownie polska organizacja wojskowa. "Tribune" przyznaje, że pomysły powstania do niedawna były absurdalnymi, gdy front znajdował się w odległości setek mil na wschód. Wtedy Polacy mieli rację. Jednak czasem polityka oszczędzania sił nie ma żadnego znaczenia, bo np. Żydzi zagrożeni eksterminacją w ghettach, mogliby drodzej sprzedać swe życie. "Tribune" grozi, że historia wykaże, iż polska organizacja wojskowa odmówiła Żydom z ghett broni. Błagali oni napróżno. Ghetta zostały zlikwidowane. Dopiero ~~xxxxxxx~~ gdy w ghetto warszawskim została tylko garstka ludzi, dostarczono im broni, ale częściowo była to broń sowiecka. Jednak Polacy dopomogli niedobitkom z ghetta uratować się i ukryć się. Przechodząc do wypadków na Lubelszczyź-

nie, "Tribune" oświadcza, że chłopi polscy wygnani przez Niemców ze swych siedzib, połączyli się w lasach z partyzantami sowieckimi. Trzeba ustalić nową taktykę - wobec zbliżania się wojsk sowieckich do granic Polski. Prawie już się skończył okres "ostrożności" i Polska wkrótce policzy się z Niemcami. Niestety, w ostatnich tygodniach pogłębił się kryzys pomiędzy organizacjami partyzantów a Polaków. Jak donosi 25.9. radiostacja "Kościuszko", oddział partyzantów p.n. "Kiliński" został zwabiony przez "oficjalny oddział polski" do lasów pod Janowem Lubelskim, poczym wszystkich rozbrojono i wymordowano. Polska organizacja wojskowa ogłosiła o tym czynie w komunikacie z dnia 2.9., mówiąc o likwidacji "bandy". O podobnych krwawych potyczkach radiostacja "Kościuszko" często wspomina, grożąc Polakom, że nadejdzie dzień, w którym naród polski będzie sądził te zbrodnie. "Oczywiście jest niemożliwością powiedzieć ile prawdy jest w oskarżeniach i opowiadaniach stacji Kościuszko - pisze "Tribune" - może niektóre zarzuty są bezpodstawne. Ale wystarczy posłuchać stacji "Swit", by się przekonać o powadze sytuacji". Tu "Tribune" przytacza audycję "Switu" z dn. 29.9. w której porównuje się działalność band komunistycznych z akcją niemieckiej piątej kolumny. "Jest to udoskonalona odmiana piątej kolumny. Nasza odpowiedź jest następująca : jesteście czerwonymi Volksdeutschami. Naród Polski wytrąci z waszych rąk nóż, którym chcecie uderzyć Polskę w plecy" - tak wyraża się "Swit" o partyzantach. "Swit" mówił wcześniej o Gwardii Ludowej, której oddziały są czynne pod nazwami Dąbrowski, Mickiewicz, Kościuszko. "Tribune" uważa, że z tej sytuacji skorzystać mogą tylko Niemcy. Pismo zadaje pod adresem Rządu Polskiego następujące pytania : "Kto odpowiada za audycje "Switu" i za jego ponure nawoływania do morderstw... Czy Rząd Polski jest świadom konsekwencji tych nawoływań. Co zamierza czynić Organizacja Walki Podziemnej, gdy Armia Czerwona wkroczy do Polski, co napewno nastąpi w bliskiej przyszłości. Czy będzie ona walczyła z Rosjanami, czy przeciwko nim. Pytania te obchodzą nietylko Polaków i Rosjan, lecz wszystkie Zjednoczone Narody. Odpowiedź winna być dana szybko, jeśli Polska ma pozostać członkiem Wielkiej Koalicji i jeśli Polacy nie zamierzają w r. 1943 - 1944 grać rolę, którą grali Mannerheim i Tanner w latach 1940 - 1943". Z drugiej strony "Tribune" strofuje Rosjan, że nie usiłowali dojść do porozumienia z polską organizacją wojskową, która "mimo iż jest prowadzona przez reakcyjnych oficerów, niemniej bardzo dzielnie walczyła przeciwko Niemcom i która pozostała główną organizacją w Polsce". "Nieprzejednana i nienadająca się do współpracy postawa partyzantów sowieckich może okazać się balastem dla armii sowieckiej, gdy będzie ona posuwała się w Polsce". Tygodnik wysuwa bardzo ciekawe sugestie, by posłać do Polski jako łączników i pośredników oficerów alianckich - do sztabów partyzantów i polskich sił zbrojnych. Już był precedens - w Jugosławii pogodzili oni Czetników z partyzantami.

O Polsce i Polakach - /Różne wzmianki/.

O tajnych szkołach w Polsce pisze dyplomatyczny korespondent "Times" /14.X./. Niemcy usiłują zdeprawować młodzież w Polsce: kina, teatry, książki, czasopisma ilustrowane i różnego rodzaju pornografia mają służyć jako środki dla osiągnięcia tego celu. Aby przeciwstawić się tej akcji, Polacy zorganizowali przy Kierownictwie Walki Podziemnej sekcję tajnego wychowania. Szczegóły pracy tej sekcji podał korespondentowi p. K., który przez 3 lata pracował nad tajną oświatą w Kraju. Dzieci idą do klubów, by grać w szachy i warcaby. ~~Pmkk~~ Potem wymykają się po kilku, by się uczyć. Ryzyko nauczycieli jest znaczne. Są oni torturowani. Najczęściej spotyka ich śmierć, jeśli zostaną złapani.

"Daily Mail" /13.X./ zamieszcza reprodukcję dwóch znaczków Poczty Polskiej w W.Brytanii /seria filatelistyczna/. Jeden z napisem "Kraj Walczy", "Poczta Polska" 1 zł.". Dwaj Polacy rozkręcają szyny kolejowe, trzeci czuwa z rewolwerem w ręku. Drugi znaczek nosi napis: "Tajna Prasa w Polsce" i ma wartość 1 zł. 50 gr. Przedstawia on trzy ~~xxxxxxx~~ osoby w piwnicy, drukujące tajne pismo.

"Daily Mirror" /13.X./ podkreśla, że tematyka znaczków będzie "unikatem" w historii filatelistyki.

"Times"/14.X./ donosi o zatopieniu polskiego kontrtorpedowca "Orkan". Został on zbudowany w stoczni brytyjskiej. Brał on udział w eskortowaniu konwojów do Rosji, w Bitwie o Atlantyk i pływał z Home Fleet. Podczas pewnej operacji na Atlantyku uratował 46 marynarzy niemieckich i zawiózł ich do W.Brytanii. Na pokładzie "Orkanu" przybyły zwłoki Gen. Sikorskiego z Gibraltaru do Anglii.

"Catholic Herald" /8.X./ od kilku tygodni z uznaniem wyraża się o akcji biskupów niemieckich, którzy są ulżyć doli Narodu Polskiego. W liście pasterskim, wydanym w Fuldzie, biskupowie niemieccy narzekają na zakaz praktyk religijnych w Warthegau. "Herald" zaznacza, że chodzi o zachodnią dzielnicę Polski, inkorporowaną do Rzeszy.

"Catholic Herald" /8.X./ pisze o obecności biskupa Gawliny na otwarciu Schroniska Polskiego w Londynie. Nareszcie zostało ono otwarte, będą mieszkali w nim Polacy, przybywający z niewoli niemieckiej, z Kraju i ze świata. Schroniskiem administruje pewna Angielka w mundurze Polskiego Czerwonego Krzyża. Na otwarciu Schroniska był m.in. gen. Malinowski, kierujący działem opieki nad żołnierzem polskim, oraz ambas. Raczyński.

Katolicki tygodnik "Tablet" /9.X./ pisze o pokazie ~~kilku~~ krótkometrażowych filmów polskich, nakręconych w W.Brytanii. M.in. pokazywano film o życiu i śmierci Gen. Sikorskiego /ze znakomitym artystą brytyjskim polskiego pochodzenia John Gielgudem/. Jeden z filmów przedstawiał Chór Wojska Polskiego, drugi znów ćwiczenia polskich spadochroniarzy. Tygodnik podkreśla, że wyprodukowano kolorowy film o terorze niemieckim w Polsce. Anglicy nie lubią patrzeć na sceny obrazujące teror, ale winni wiedzieć o tym terorze, by rozumieć, że Polska twardo i nieustępliwie walczy.

"Daily Worker" /8.X./ pisze o uroczystości Nowego Roku Żydowskiego, która była obchodzona w Instytucie Żydowskim w Glasgow, a której uczęstnikami byli żołnierze polscy wyznania mojżeszowego.

"Worker" otrzymał list od jednego z żołnierzy i na tych informacjach oparł tę notatkę. Miano omawiać na uroczystości tej "nie do wytrzymania złe warunki, wytworzone przez antysemityzm, panujący w Armii Polskiej". Dr. Schwartzbart, członek żydowski t.zw. "Polskiego Parlamentu w Londynie" /Rada Narodowa/ miał wielkie trudności w uspakajaniu żołnierzy Żydów. Żołnierz Żyd pisze, że "znany demokrata" gen. Boruta-Spiechowicz obiecał polepszyć warunki Żydów w Armii Polskiej. "Worker" dodaje, że zaczyna się cieszyć wielką frenkwencją żołnierzy polskich w Glasgow filja księgarni Collet, która sprzedaje literaturę komunistyczną, a w szczególności książki i periodyki polskie, informujące o Armii Polskiej w Sowietach. Jest to inna literatura, niż ta, która tak się rozrasta w W.Brytanii pod życzkiwym patronatem Brackena, ministra informacji. /Mowa oczywiście o prasie polskiej w W.Brytanii, którą "Worker" zawsze atakuje/.

"Catholic Times" /8.X./ donosi o obecności Prezydenta R.P. , Rządu Polskiego, Rady Narodowej, Gen. Halera i Dembińskiego na Mszy Św. na intencję dzieci polskich. Mszę odprawiał biskup Radoński, kazanie wygłosił biskup Gawlina.

"Daily Sketch" /13.X./ donosi, że min. Romer i Eden wypracowali warunki, na jakich Rząd Polski jest gotów wznowić stosunki dyplomatyczne z Rosją. Polacy nie żywią zbyt optymistycznych nadziei w tym względzie. To samo pismo donosi o mianowaniu misji polskiej, która będzie reprezentowała Rząd Polski przy Komitecie Francuskim. Przewodniczyć Misji będzie p. Morawski, towarzyszyć mu będą dwaj byli urzędnicy Ambasady R.P. w Paryżu, p. Mohl i znany poeta polski Lechoń, który ma pełnić funkcje Attaché prasowego.

"Times" /9.X./ wzmiankuje o "niemieckich elementach" w 16-ej dywizji pancernej we Włoszech, która walczy z 8-mą Armią. Zawiera ona znaczny procent Czechów, Polaków, Słowaków, Słoweńców i Alzatczyków.

R ó ż n e .

Jeśli chodzi o wydarzenia natury ściśle wojskowej, w tygodniu omawianym prasa, poświęcająca pierwsze kolumny ofensywie sowieckiej, podkreślając, że najśmielsi sprawozdawcy nie przypuszczali, by Rosjanie mogli tak szybko uporać się z Dnieprem. Obok tych wiadomości drukuje się sporo o froncie włoskim, ale wiadomość o wypowiedzeniu Niemcom wojny przez włoski rząd Badoglio nie spotkała się w prasie z poważniejszymi i ożywionymi komentarzami. Natomiast niezwykle ~~xxxxxxxxxx~~ mile została powitana wiadomość o uzyskaniu przez Aliantów baz na Azorach. "Azory są warte tyle, co cała flota lotniskowców" - pisze "News Chronicle" /13.X./, a wszystkie pisma podkreślają, że zdobycie tych baz kładzie kres stratom alianckim na Atlantyku, mit łodzi podwodnych został rozwiany, zamknięto wylot Zatoki Biskajskiej, z której wychodziły "stada" łodzi, nareszcie Amerykanie, którzy w sile kilku milionów przybędą do Europy, będą bezpiecznie przepływali przez Atlantyk. Pisma pełne są map z odmierzonymi odległościami od Azorów do W.Brytanii, Gibraltaru i obu Ameryk. Gdy Churchill ogłosił w Parlamencie o umowie z Portu-

galią w sprawie Azorów, powitany został wybuchami śmiechu, gdyż powołał się najpierw na anglo-portugalski traktat przyjaźni z r. 1373. "Traktaty nie są świstkami papieru" - piszą niektóre dzienniki, podkreślając tradycyjną przyjaźń brytyjsko-portugalską. Inne pisma, jak "Daily Worker" i niektóre socjalistyczne, mimo ogólnej radości - wypominają Portugalii "totalizm" i "faszyzm".

W związku z dziennym atakiem amerykańskich fortec latających na Gdynię - wszystkie pisma z dnia 11.X. zamieszczają wzmianki o Gdyni. "News Chronicle" /11.X./ pisze o znaczeniu strategicznym tego lotu. Chodzi o izolację wojsk niemieckich w Norwegii od Rzeszy. Garnizony niemieckie po wypowiedzeniu przez Szwecję umowy o tranzyt, może odbywać się tylko morzem. Port Gdynia jest oddawna kryjówką niemieckiej marynarki wojennej i dużych statków handlowych. Wykazanie, że nawet do Gdyni Alianci mogą dolecieć, osłabi morale marynarzy niemieckich, które i tak nie jest zbyt silne.

Arcybiskup Yorku, Dr. Garbett wrócił z Moskwy, gdzie był gościem Patriarchy Sergiusza i kleru prawosławnego. Udzielił on wywiadu prasie, w którym aczkolwiek zachwyca się religijnością ludu rosyjskiego i wyraża współczucie dla cierpień narodu rosyjskiego w tej wojnie, - używa zdań, które rzucają cień na reżim sowiecki. Oto kilka z jego zdań : "Państwo sowieckie jest zdecydowanie antyreligijne", "Propaganda antyreligijna została zaniechana, chociaż powiedziano mi, że stowarzyszenia antyreligijne jeszcze istnieją". "Wyśmiewanie religii coraz częściej uważa się za nieprzyzwoite". "Wielu kościołów używa się na potrzeby świeckie". "Nie ma wolności propagandy religijnej, wszystkie wydawnictwa są pod kontrolą państwa". "Teraz, gdy odwiedziłem Rosję, jestem jeszcze bardziej ostrożny w składaniu oświadczeń na temat Rosji niż byłem /ostrożny/ 3 - 4 tygodnie temu". //Cytujemy za "Daily Mail", 12.X.//

"Daily Sketch" /12.X./ dodaje następujący szczegół z wywiadu, udzielonego prasie przez Arcybiskupa: "Zapytany, czy są młodzi księża w Rosji, Dr. Garbett odpowiedział z uśmiechem: "Mówiono mi, że niektórzy najbardziej czynni z młodych księży walczą jako partyzanci".

"Sunday Chronicle" /10.X./ drukuje odpowiedzi na ankietę zorganizowaną przez prof. Low. Pytanie brzmi: "Jeśli zostanie wynaleziona nowa broń, którą można zabić jutro w Niemczech wszystkich mężczyzn, kobiety i dzieci przez naciśnięcie guzika w W.Brytanii, czy naciśniesz guzik". Odpowiedziało setki czytelników. Jak dotychczas odpowiedzi da się podzielić następująco : bez wahania odpowiedziało "Tak" - 30 %, "Nie" - 35 %, reszta dała odpowiedzi "Tak" lub "Nie" z omówieniem. Jeden z listów pochodzi od Polaka, Norberta Nadla: "Nacisnę guzik z pełną świadomością, że zapewniam pokój dla umęczonej ludzkości. Jestem Polakiem, jestem młody i cierpię po raz drugi w życiu. Sprawa nowej broni nie jest kwestią czysto akademicką. Ta broń już istnieje. Została ona ukuta przez samych Niemców. Jest nią nienawiść ujarzmionych narodów".

Pewien obywatel ze zbombardowanego Coventry pisze : "Odpowiedź moja jest: "Nie", oczywiście "Nie". "Dotychczas wierzę, że w Niemczech jest silny czynnik dobra. Czynnik ten zwycięży. Należy dopomóc, by czynnik ten rósł na siłach".

Obywatel z Birgmingham pisze, że naciśnie guzik bez żadnych wahań. Będzie to nietylko kara dla Niemc ów, ale również i ostrzeżenie na przyszłość dla wszystkich narodów świata.

Pewien Londyńczyk daje zdecydowaną odpowiedź : "Tak". Będzie to uwolnieniem świata od choroby i plagi, która tyle krwi i żyć kosztowała. Na gruzach Niemiec można będzie osiedlić obywateli innych przeludnionych państw europejskich i zapanuje pokój.

-----ooo------